Nr. 24. Preis: Mk. 2,40.

Schriften
des
Vereins für Reformationsgeschichte.

Sechster Jahrgang. Drittes Stück.

Die Gegenreformation in Schlesien.

Von

Heinrich Ziegler.

Halle 1888.
In Commissionsverlag von Max Niemeyer.

Tłumaczenie i opracowanie Henryk Dąbkiewicz

STOSUNKI WYZNANIOWE NA ŚLĄSKU W DOBIE KONTRREFORMACJI
Ziegler Heinrich teolog, 1841-1913.

84401 II

Die Gegenreformation in Schlesien.

Von

Heinrich Ziegler.

A 1533
13188

Halle a. S.
Verein für Reformationsgeschichte.

I. Ewangelizacja Śląska. Jej ekspansja i charakter - początki.

Król Maciej we Wrocławiu 1611 i ścisła unia Śląska z Austrią. Początek rozstrzygania sporów na polu religijnym. Powszechny i umiarkowany charakter śląskiego protestantyzmu. Godna postawa wrocławian biskupów: Johann von Thurzo (1506-1520), Jakob von Salza (1520-1530), Balthasar von Promnitz (1530-1562), Caspar von Logau (1562-1574), Martin Gerstmann (1574-1585). Punkt zwrotny w episkopacie stanowisko wobec protestantyzmu pod rządami Andreasa Jerina i Johanna IV Sitsch (1606-1668). - Postawa władz świeckich. Ludwik II król Czeski (śmierć 1526), Ferdynand I (1526-1563). Zmiana na lepsze pod rządami Maksymiliana II (1564-1576) na gorsze pod rządami Rudolfa II (1576-1611). -Wprowadzenie reformacji w różnych częściach Śląska z udziałem wszystkich stanów. Poważny i rozważny charakter śląskiej reformacji. Ochrona starych form kultu. Prawa zborów. Katolicka świadomość protestantów. Walka o prawo do protestantyzmu w Głogowie.

I. Ewangelizacja Śląska. Jej ekspansja i charakter.

Były to piękne dni, kiedy król Czech Maciej pod koniec sierpnia 1611 r. przybył na Śląsk z Pragi, aby przyjąć hołd, tak jak to uczynił w Pradze, po zakończeniu kłótni ze swoim braterskim poprzednikiem Rudolfem, którego zastąpił 18 września. Po tym jak dwaj Łużyczanie złożyli mu hołd w Budziszynie i Żarach (Soranie), przybył do Wrocławia, przyjęty wspaniale i z radością. Prawdą jest, że w swojej kwaterze, domu w centrum, na Rynku, musiał jeszcze przejść przez ciężką pracę i bardzo poważne zmartwienia, zanim wszystkie wstępne negocjacje dotyczące tego, co Śląsk będzie zobowiązany wobec niego i co on będzie odtąd zobowiązany wobec Śląska, doprowadziły do dobrego końca wzajemnego porozumienia.

Ale satysfakcja Ślązaków była tym większa, że 9 października książęta i majątki, a 10 października rada i obywatele Wrocławia złożyli mu hołd i w poczuciu wielkiej wdzięczności przyznali mu tonę złota jako samodzielnie zainwestowany nadzwyczajny podatek.

Rzeczywiście, Ślązacy mieli wiele powodów do radości i dziękczynienia. Ich zasadniczo niemiecki kraj, ale niebezpiecznie zaklinowany między Polską a Czechami, był teraz mocniej niż kiedykolwiek związany z wielkim państwem i znalazł się pod ochroną Cesarstwa Niemieckiego dzięki bezpiecznej godności cesarskiej "Habsburgów".

Śląsk, podzielony na małe austriackie i niezależne terytoria pod rządami książąt i księży i w inny sposób zarządzany z Czech, miał teraz własną ujednoliconą administrację za pośrednictwem kancelarii królewskiej w Wrocławiu (Breslau) z władzami śląskimi, własny niezależny wymiar sprawiedliwości sprawowany przez rodzimych sędziów. Zyskali własnego niezależnego przywódcę, który miał zostać wybrany spośród świeckich książąt.

A przede wszystkim: nowy władca bez zastrzeżeń uznał kościół protestancki za prawowicie istniejący. Parytet obu Kościołów, który Czesi (3 lipca 1609 r.), a następnie Łużyczanie (11 lipca 1609 r.) i wreszcie Ślązacy (20 sierpnia 1609 r.) uzyskali od słabego Króla Czech Rudolfa Habsburga w **Liście Majestatycznym,** został uroczyście potwierdzony przez późniejszego Króla Czech Macieja Habsburga *(Cesarzem został po śmierci brata w 1612 roku. W swoich rządach opierał się na poradach Klesla, którego w 1611 roku postawił na czele swojej Tajnej Rady, czyli kolegium doradców. Początkowo starał się łagodzić spory religijne tak w Niemczech, jak i w krajach dziedzicznych, jednak dążenie do wzmocnienia władzy monarszej w krajach dziedzicznych wywołało zdecydowany opór szlachty, a zniechęcony Maciej w końcu przestał wysłuchiwać skarg protestantów. W ten sposób jego rządy pogłębiły antagonizmy wyznaniowe w krajach habsburskich i doprowadziły do wojny trzydziestoletniej, której bezpośrednią przyczyną był incydent praski, do którego doszło w praskim zamku na Hradczanach. W marcu 1617 roku zawarł porozumienie z pozostałymi członkami rodziny, w wyniku którego następcą MaciejaKrólem Czech i Cesarzem Świętego Cesarstwa Rzymskiego został jego kuzyn, fanatyczny katolik, książę Styrii Ferdynand.. Do śmierci pozostał cesarzem i władcą Austrii).*

Wszędzie na Śląsku, w kościołach i na targowiskach, w domach i karczmach, ludzie witali cenny klejnot, palladium wolności religijnej, z wdzięczną radością. W ten sposób natychmiast rozpoczęto usuwanie skarg religijnych, które nagromadziły się wśród śląskich posiadłości pod rządami poprzednich władców habsburskich od początku reformacji i które szczególnie mocno wzrosły pod rządami Rudolfa. Protestanci z Głogowa w końcu weszli w bezpieczne posiadanie swojego kościoła parafialnego (kościoła św. Mikołaja), po tym jak tak wiele wycierpieli i walczyli w imię swojej wiary i tego kościoła. A w Opawie (Troppau), po długim okresie tłumienia ich kultu, protestantom w końcu pozwolono ponownie oddawać cześć w kościele parafialnym, który stał się protestancki na mocy umowy w 1542 r. i był trzykrotnie broniony wyrokiem dożywocia, ale ostatecznie bez powodzenia. Już w 1610 r. opatka opactwa

Trzebnicy (Trebnitz), Marie von Luck, wsparta Listem Majestatycznym, wyznała, że od dawna była cichą protestantką, zrezygnowała z klasztoru, a następnie poślubiła urzędnika opactwa, pana von Seidlitz. Franzowi Ursinus, opatowi Lubiąża (Leubus), prawdopodobnie przeszkodziła w wykonaniu odpowiedniego kroku jedynie śmierć. Przed całym krajem otworzyła się perspektywa stopniowego rozstrzygania na korzyść protestantów ich skarg, a Ewangelia zwycięsko umocniła się pod ochroną, którą zdobyła, być może nawet rozprzestrzeniając się coraz dalej.

Ewangelia została bowiem przyjęta na Śląsku dziwnie szybko i radośnie. Wszystkie majątki z radością ją przyjęły lub gorliwie działały na jej rzecz, a duchowieństwo, choć w dużej liczbie, bynajmniej nie wykluczyło się z niej; w rzeczy samej, ich przywódcy, biskupi wrocławscy z XVI wieku, nie tylko sprzeciwiali się odnowie Kościoła poprzez Ewangelię. Nie, to właśnie oni pokazują nam, jak dojrzały był ten kraj na reformację; byli zbyt żywi dla duchowego ruchu całego czasu i sami zbyt gorliwie starali się odnowić głęboko zdegenerowane warunki moralne w życiu kościelnym, a zwłaszcza w duchowieństwie, aby móc przeciwstawić się żądaniom wittenberskim jedynie gwałtowną i fanatycznie gorliwą wiarą. Biskup Johann von Thurzo (1506-1520), którego Luter nazwał najlepszym niemieckim biskupem, był tak dalekowzroczny i odważny, że w 1517 r., zanim kogut zagrzmiał w Wittenberdze , już zdecydowanie sprzeciwił się oszustwu, które mnisi z wrocławskiego klasztoru św. Doroty (Dorothea) praktykowali z rzekomo aktywnym wizerunkiem Maryi. Humanistycznie nastawiony, który cenił wittenberską uczoność i z zainteresowaniem śledził emanujący stamtąd ruch, jeszcze w 1520 r. wysłał kanonika Dominika Schleupnera do Lutra i Melanchtona w celu przestudiowania ich nauk. Przed otrzymaniem odpowiedzi biskup Thurzo umiera. Jego następca, Jakob von Salza (biskup wrocławski w latach 1520–1539.), wcześniej prawnie wykształcony śląski szlachcic i gubernator księstwa Głogowskiego, nie był tajnym protestantem, ale był ugodowy wobec reformacji. Tylko raz uciekł się do przemocy (w 1522 r.), ponieważ uznał konieczność daleko idących zmian i podobnie jak Thurzo, był w bliskich i przyjaznych stosunkach z Johannem Hessem, najważniejszym człowiekiem na Śląsku dla reformacji. Za jego radą został wybrany przez radę Wrocławia do parafii św. Marii Magdaleny. Za radą Thurzo, Hess przyjął stanowisko, nie dzięki dobrej woli biskupa Salzy, a jedynie jednogłośnemu głosowaniu kapituły katedralnej. Przeciwko temu, biskup nie przyznał Hessowi inwestytury. Rok później, w 1525 r., nie uczynił żadnych

ceregieli kiedy Ambrosin Moiban przez zbór został wybrał do parafii św. Elżbiety, chociaż Moiban był tak samo protestancko nastawiony jak Hess. Nie zmylił go fakt, że we wrześniu 1524 r. rada wezwała i zobowiązała wszystkich kaznodziejów w mieście do naśladowania przykładu Hessa i pastora św. Elżbiety i głoszenia tylko tego, co jest napisane w Piśmie Świętym, pomijając ludzkie tradycje i wyjaśnienia starych ojców kościoła, którzy łatwo mogli błądzić. Taka łagodność i szerokie horyzonty myślowe pozwoliły protestantom, a przynajmniej duchowieństwu, zachować podporządkowanie biskupowi, co zresztą miało miejsce również za czasów następcy Salzy, Baltazara von Promnitz (*biskup Wrocławski w 1559-1562. Urodził się w 1488 roku w Lessendorff. Był drugim synem przedstawiciela starszej gałęzi rodu Kaspera Promnitza. Wychował się w rodzinnych dobrach w księstwie głogowskim). Nie był on otwartym zwolennikiem protestantyzmu, ale i on unikał konfliktu z protestantyzmem z łagodnym usposobieniem. Bardzo szybko opuścił Wittenbergę z powodu braku środków do życia. W 1521 roku spodziewano się, że zostanie kanonikiem kapituły katedralnej we Wrocławiu. W 1527 roku otrzymał od kapituły stanowisko zarządcy miejscowej katedry, które pełnił do 1534 roku. Warto podkreślić, że Baltazar pełniąc funkcje kościelne nie miał święceń kapłańskich, ani wykształcenia teologicznego. W tym czasie Promnitz wykazywał się bardzo dobrą znajomością prawa, był świetnym dyplomatą i zarządcą kościelnym. W 1538 roku został mianowany archidiakonem wrocławskim i zwierzchnikiem kapituły katedralnej. Po śmierci biskupa Jakuba von Salza, kanonik Baltazar przewodniczył kapitule wybierającej nowego biskupa. Ku zdziwieniu wszystkich z pomocą rządców 18 września 1539 Baltazar Promnitz został wybrany jednogłośnie na biskupa. 14 grudnia 1539 uroczyście wjechał do Wrocławia i objął katedrę, a trzy dni później udał się do Nysy, która była w owym czasie miastem biskupim. W 1540 roku papież Paweł III wydał bullę potwierdzający wybór Baltazara na biskupa wrocławskiego, ale sakrę biskupią otrzymał dopiero w 1542 roku*).

Następca tego biskupa, Kaspar von Logan (1562-1574), uczony wychowawca cesarza Maksymiliana I, również nie był wojownikiem Rzymu. Rzeczywiście, w wyniku koncesji, którą Ferdynand I uzyskał od papieża Piusa IV, przyzwolenie (świecki kielich) dla wszystkich, którzy tego pragną na czesko-austriacko-węgierskich ziemiach dziedzicznych (*Breve z 1564 r. urzędowe pismo papieskie dotyczące spraw mniejszej wag*). Kilkakrotnie "*wstawiał się*" w imieniu duchownych oskarżonych o herezję, powołując się na to papieskie pozwole-

nie. Nie zrobił też nic, aby zapobiec ukaraniu stale rosnącej liczby protestanckich duchownych na Śląsku.
Na Śląsku powstała instytucja kształcąca której celem było zapewnienie prawdziwie kompetentnych, wyszkolonych duchownych katolickich. Na jej czele stanął mieszczanin, później nobilitowany Martin Gerstmann (1574 r. do 1585 r.). Nie był on już jednak w stanie przeciwstawić się ruchowi kontrreformacji, który do tej pory pozostawał umiarkowany, ale teraz przeradzał się w dziką burzę. Wraz z legatem papieskim był gorliwym promotorem założenia śląskiego kolegium jezuickiego, aktywnym zarówno oficjalnie, jak i osobiście, i gotowym do poświęceń na rzecz stworzenia antyprotestanckiej historiografii przeciwko protestanckim kronikom. Wciąż jednak pozostawał w pewnym stopniu niezależny, jak wobec arcybiskupa gnieźnieńskiego, w kwestii publikacji decyzji soboru trydenckiego, i osobiście łagodny, jak okazał się wobec głogowskich protestantów tam, gdzie jego kościół był wobec nich najbardziej surowy. Biskup Martin wyznacza punkt zwrotny działalności protestanckiej i reakcji kontrreformacyjnej w publicznych i decydujących władzach Śląska; chociaż sam nadal zezwalał na głoszenie protestanckie w Nysie w 1574 r.. Robił to ciężkim sercem, ponieważ większość mieszkańców była nastawiona protestancko. Ale jego dwaj następcy Andreas Jerin i jeszcze bardziej Jan Sitsch (*1600-1608 r. _ Był wielkim orędownikiem kultu Maryi, a także dążył do publikacji wielu dzieł teologicznych. Z powodu braku kapłanów w swojej diecezji, dążył do zaangażowania w pracy duszpasterskiej księży spoza diecezji, a także oddziaływał na odnowę życia zakonnego, przede wszystkim cystersów. Biskup stanowczo występował przeciwko protestantom, aby nie otrzymywali urzędów państwowych)*, byli już bezwzględnymi przedstawicielami polityki jezuickiej, którzy żądali oddania i zapewnienia pełnej władzy skierowanej przeciwko protestantyzmowi, o ile było to możliwe w tamtym czasie. W następcy Jana IV, austriackim arcyksięciu Karolu, biskupie Wrocławia (*1608-1624 urodził się jako pogrobowiec. Syn Karola Styryjskiego, arcyksięcia Austrii, i Marii Anny Bawarskiej, która była siostrzenicą jego ojca. W okresie wojny trzydziestoletniej w 1619 roku zmuszony był opuścić Śląsk i udać się na wygnanie do Rzeczypospolitej, gdzie schronił się na dworze Zygmunta III Wazy. W 1622 roku wrócił na Śląsk. Sprowadził ze sobą jezuitów i rozpoczął prześladowania protestantów. Już w roku 1622 doszło w księstwie nyskim do pierwszych procesów o czary i palenia na stosie kobiet uznanych za czarownice*), koncentrowała sie cała świadoma siła kontrreformacji. Aby zrozumieć ten obrót wydarzeń i prawidłowo ocenić następującą po nim śląską kontrrefor-

mację, nie możemy tutaj podać historii reformacji na Śląsku, ale musimy krótko wskazać te fakty, które są decydujące dla pytania, czy charakter śląskiej reformacji rzucił wyzwanie tak gwałtownemu kontr ruchowi i uczynił go, że tak powiem, koniecznym, czy też nie?. Jeśli chodzi o biskupów Wrocławia (Breslau), odpowiedź leży w charakterystyce ich własnego reformatorskiego i dostosowawczego zachowania przynajmniej od 1506 do 1574 r. Regiment świecki, książęta, jak i miasta, szlachta ziemska i mieszczanie, a nawet chłopi Ślązacy tak jasno wyrazili swój stosunek do reformacji, że naturalny kontrruch przeciwko niej nigdy nie powstałby z ich własnej woli. Z drugiej strony, reformacja na Śląsku była tak niewielką opozycją wobec Kościoła, że nie może być mowy o gwałtownym zerwaniu historycznie rozwiniętej jedności kościelnej. To zerwanie jest raczej wynikiem stale rosnącego sztucznego podsycania opozycji z zewnątrz. Prawdą jest, że nadrzędna władza, której podlegał Śląsk, tylko tymczasowo skłaniała się ku reformacji i wspierała ją.
Śąsk nie był suwerenem cesarskim i nie mógł niezależnie reprezentować swojej sprawy na cesarskich władzach, ale był podporządkowany Koronie Czeskiej. Duże obszary śląskiego terytorium, ważne księstwa, Świdnica, Jawor, Wrocław, Środa Śląska i Głogów, utraciły wszelką niezależność od pana Śląska, króla czeskiego, po wymarciu ich książęcych domów których potomkiem byl Ludwik II Jagielończyk król Czech i Węgier, zawzięty wróg reformacji.
(Ludwik II Jagiellończyk (ur. 1 lipca 1506 w Budzie, zm. 29 sierpnia 1526 pod Mohaczem) – król Czech (jako Ludwik I), Węgier i Chorwacji panujący samodzielnie w latach 1516–1526. Syn króla Czech i Węgier Władysława II Jagiellończyka i Anny de Foix. W 1515 został adoptowany przez cesarza Maksymiliana I Habsburga, a w 1522 ożenił się z jego wnuczką Marią Habsburżanką, wypełniając postanowienia zjazdu wiedeńskiego. Był władcą nieudolnym, nie interesował się polityką, w jego imieniu rządzili walczący o władzę możni, zwłaszcza niemieccy).
Przed podjęciem zdecydowanych działań przeciwko reformacji powstrzymywały go jedynie wielkie trudności w rządzeniu, duże zadłużenie i niepokój ze strony tureckiego dziedzicznego wroga, a także znaczny wpływ wywierany na niego i jego kraj przez jego byłego opiekuna, margrabiego Jerzego Pobożnego z Brandenburgii, księcia Jägerndorfu i innych. A po jego śmierci w bitwie z Osmanami pod Mohaczem w 1526 r., jego bardziej niebezpieczny szwagier i następca, brat Karola V, Ferdynand (1526-1563), rzeczywiście działał z terrorem miecza i prawa w 1527 i 1528 r. przeciwko "*luterańskim kaznodziejom*

wolności, którzy w wielu miejscach powodują tyle rozlewu krwi, a także tym, którzy akceptują ich doktrynę".
Początkowo chodziło tylko o "oburzającą, przeklętą i obrzydliwą herezję przeciwko czcigodnemu sakramentowi", tj. przede wszystkim o ruch schwenkfeldystyczny w śląskim protestantyzmie. Z powodu którego, przybywając z hołdu we Wrocławiu, zbeształ strzegomskiego kaznodzieję Johanna Reicheta na Judenwiese (cmentarzu żydowskim) w Świdnicy w 1527 roku.
Mężczyzna został powieszony do góry nogami na drzewie "w sposób żydowski". Ale jego nienawiść do protestantyzmu ujawniła się nie tylko w tym haniebnym akcie. Niesławny edykt z 1 sierpnia 1528 r. był również bardzo nasączony tą nienawiścią. Każde odstępstwo od rzymskiej doktryny mszy, każde pogardliwe słowo przeciwko niej jest karane śmiercią;*"każdy dom, w którym odbywają się tajne spotkania, ma być zburzony na wieczną pamiątkę*", a na około sześciu arkuszach, bez najmniejszych ustępstw w odniesieniu do nadużyć, nakazano przywrócenie starego stanu, ukaranie odstępców, eksterminację duchowieństwa luterańskiego i ich zwolenników mieczem. Edykt miał być również odczytany z ambon w trzy kolejne niedziele, a następnie ponawiany corocznie na Wielkanoc i Boże Narodzenie. To wielka polityka, tylko względy dyplomatyczne, a nie względy przeciwko protestantom, zmusiły Ferdynanda do umiarkowania, po tym jak Ślązacy uznali już jego dziedziczne prawo na spotkaniu stanów w Leobschütz (Głubczyce) 4 grudnia 1526 r. i zażądali, aby doprowadził do rozwiązania sporów religijnych "zgodnie z Ewangelią i słowem Bożym" i po tym, jak obiecał to Ślązakom. Król Ferdynand, jeszcze przed wstąpieniem na tron cesarski, a mianowicie od 1551 r., przyznał zakonowi jezuitów realne wpływy na ziemiach niemiecko-habsburskich, dał swojemu popularnemu zakonowi jezuitów prawo do bycia częścią Kościoła niemiecko-habsburskiego. Książę dał bardzo podatny grunt nadwornemu kaznodziei, "flamandzkiemu" jezuicie Piotrowi Kanizjuszowi, z jego kolegium *„13 braci*" do działań kontreformzcyjnych i skłonił go osobiście do napisania "znanego" antyprotestanckiego katechizmu, którego trucizna na wywierała duży wpływ na wszystkie narody chrześcijaństwa. W każdym razie śląscy protestanci nie mieli łatwo przeciwko takiemu księciu. Oczywiście syn Ferdynanda, Maksymilian I (1564-1576), był innym człowiekiem. Protestanci mieli w nim nawet cichego sojusznika, a jego rządy były tym ważniejsze dla Ślązaków, że polityka Rzymu wobec reformacji i protestantyzmu, po krótkim okresie wahań, przeszła od oporu wobec każdego uzasadnionego żądania do całkowitej śmiertelnej wrogości, do fundamentalnej wojny o unicestwienie

każdego nieposłuszeństwa wobec rzymskiej władzy. W takiej sytuacji Nie można było wystarczająco pochwalić tego, że Maksymilian, na swoich ziemiach, a także na Śląsku, w cichej sympatii z najgłębszymi religijnymi podstawami reformacji, działał na rzecz pojednania, gdzie tylko mógł, uznawał prawo protestantów Konfesji Augsburskiej (*Wyznanie wiary protestanckiej w Augsburgu 1530 r.)* w rzeczywistości i w prawie, a jeśli nie mógł zapobiec gwałtowi, który wybuchł wszędzie, to jednak ograniczył go w miarę możliwości. W końcu Ewangelia była w tym czasie głoszona protestantom, a sam cesarz zadbał o organizację protestanckiego systemu kościelnego w Austrii, mianując profesorem Chyträusa na Uniwersytecie w Rostocku *(David Chytraeus (ur. 26 lutego 1530 w Ingelfingen, zm. 25 czerwca 1600 w Rostocku) – niemiecki teolog luterański i historyk. Chytraeus był profesorem Uniwersytetu w Rostocku i jednym z autorów formuły zgody*).

Po jego śmierci protestanci, zwłaszcza Ślązacy, nie mieli już nadziei w Wiedniu. Począwszy od Rudolfa II (1576-1611), który był w rękach astrologów i jezuitów, wszystkie nadzieje, z jakimi Ślązacy zawsze oczekiwali, że ich narodowy regiment będzie chronił ich prawa religijne, okazały się zwodnicze. Od tej pory musieli polegać wyłącznie na własnych siłach. Podobnie jak biskupi Wrocławia (Breslau) , władcy Habsburgów w końcu ulegli rzymskiej reakcji. Był to tylko zwodniczy pozór, który, jak pokazuje początek naszej relacji, pozwolił śląskim protestantom przez krótki czas mieć nadzieję na wielki zysk dla ich wolności religijnej dzięki wykorzystaniu niezgody między Królem czeskim Rudolfem a jego bratem Maciejem. Jednak im mniejsze wsparcie ruch reformacyjny na Śląsku otrzymywał od najwyższego reżimu narodowego, tym bardziej niezależnie ruch ten czerpał swój impet i siłę od samego ludu śląskiego, od książąt poszczególnych części kraju aż po chłopów. Nie można o nim powiedzieć, że został sztucznie wprowadzony do ludu, a nawet "brutalnie narzucony". Powstał z "głęboko odczuwanej" potrzeby, z pragnienia pomocy w wielkim wewnętrznym i zewnętrznym cierpieniu szczerze pobożnej większości ludu śląskiego we wszystkich klasach. Tak jak rada miasta Wrocławia, poprzez swoje poważne i mężne działanie, wypędziła wymagających, kłótliwych i żebraczych bernardynów i zdobyła w Hess i Mediolanie najbardziej zdolne siły do absolutnie niezbędnej odnowy kościoła i szkoły, tak też władcy Śląska, przede wszystkim Fryderyk II, najpotężniejszy z nich, postępowali od 1523 r. z wolnego popędu serca do reformy, nie myśląc o oddzieleniu się od kościoła powszechnego. Kościół chrześcijański nawet nie był możliwy do pomyślenia. Nie przez przymusowy nakaz, ale przez oficjalne zezwolenie na głoszenie

Ewangelii, stało się to przy żywej współpracy szlacheckich właścicieli ziemskich, jak również miast i "mieszczan", "świeckiego duchowieństwa", jak również "świeckich", że najpierw księstwo Legnickie (Lubiń, Chojnów, Złotoryja, Prochowice itp.), a od 1534 r. nowo utworzone księstwo Wołomskie, Rudna, Ścinawa, Wińsko itp. (Wohlau z Herrnstadt, Raudten, Steinau, Winzig itp.), również księstwo Brzeskie z Oławą, Strzelin, Niemcza, Kluczborg (Brieg z Ohlau, Strehle , Nimptsch, Kreuzburg) przeszło na głoszenie Ewangelii. W 1556 r. 265 parafii na tym obszarze było protestanckich, a tylko 40 kościołów na "biskupich" posiadłościach klasztornych było rzymskich. Postęp ruchu był bardzo podobny w innym regionie.
Chociaż Karol I, były patron Jana Hessa, był nielojalny wobec reformacji z powodów świeckich, jego trzej synowie dali wolną rękę Ewangelii i użyczyli swojej siły w latach 1536 i 1538. Przed początkiem kontrreformacji 105 kościołów było protestanckich, a zaledwie 20 pozostało rzymskich.
Na Górnym Śląsku postęp ruchu protestanckiego był znacznie trudniejszy ze względu na dominację języka polskiego, mniej wykształcone warunki i surowsze zwyczaje. Niemniej jednak reformacja zakorzeniła się również tutaj; bardzo wcześnie w księstwie Jägerndorf (Czechy) z Leobschütz (Głubczyce) z udziałem margrabiego Georga Pobożnego z Brandenburgii-Anspach, szwagra Fryderyka II, który później stał się dobrze znany jako potężny spowiednik reformacji na sejmie cesarskim w Augsburgu w 1530 r. i wywierał swój wpływ na to samo wszędzie na Śląsku. W Jägerndorf, jak również w wolnej posiadłości Bytom – Tarnowskie Góry (Ober-Beuthen-Tarnowitz), która również należała do Georga, sukces był również bardzo znaczący (40 parafii tam, 19 tutaj). Podobnie było w wolnej posiadłości Pszczyna (Pleß) , gdzie wspomniany biskup Balthasar i jego następcy, panowie Promnitz, nie tylko tolerowali głoszenie Ewangelii, ale także zorganizowali je kościelnie (35 kościołów). Na ziemiach Kłodzko (Glatz) przyrzeczenie Johanna von Bernsteina (1531-1548) położyło tak dobre podwaliny pod reformację, że pomimo całej jego gorliwości, bawarsko-rzymskie rządy pośrednie księcia Ernsta nie były już w stanie jej kontrolować, a pod rządami Maksymiliana Ewangelia odniosła całkowite zwycięstwo od 1560 roku. W wolnej posiadłości Polski–Syców (Polish-Waatenberg) i Goschuetz Goszcz (Goschuetz) w 1560 r. Joachim vou Maltzan zjednoczył również 26 parafii protestanckich pod jednym zwierzchnictwem.
W 1580 r. Heinrich von Kurzbach 12 parafii wolnej posiadłości Żmigród (Trachenberg), a w wolnym zwierzchnictwie Milicz – Sułów (Militsch-Sulau), Cieszków (Freihan) i Neuschloß, protestancka parafia podobnej wielkości

istniała od około 1570 roku. Nawet pod rządami katolickimi Ewangelia zdobyła mocny przyczółek na Górnym Śląsku: w księstwach opolskim i raciborskim, pod głęboko poruszającym i satysfakcjonującym wrażeniem przebudzenia protestanckiej prawdy i wolności, istniały 74 kościoły protestanckie, a w rejonie Opawy 68.
Nawet obszar biskupstwa, księstwa Nyskiego, zyskało 2 kościoły, a biskup Gerstmann, ponieważ większość mieszkańców miasta Nysy uważała się za protestantów, wydał pozwolenie na głoszenie tam "protestanckich" kazań w 1576 roku.
Jak niezależna i oryginalna reformacja powstała wśród ludu śląskiego, pokazują jednak najwyraźniej dolnośląskie księstwa Głogowskie, Jaworskie i Żagań oraz środkowo śląskie księstwa Wrocławskie i Świdnickie. Były to obszary bezpośrednio podległe domowi cesarskiemu, które nie otrzymały żadnej zachęty ani ochrony ze strony suwerena, a w wielu przypadkach już w XVI wieku władza kościelna i państwowa utrudniała im głoszenie Ewangelii. A jednak to właśnie tutaj sukces Ewangelii był zdumiewający. Tutaj szlachta i mieszczaństwo rywalizowały o odnowę Kościoła w duchu, który w sprawach sumienia był znacznie bardziej oddalony od bezsilnego nieosądzania i powiązań z duchem partyjnym i klasowym niż dzisiaj w tych klasach.
Już w 1519 r. pisma Lutra zostały wydrukowane we Wrocławiu przez Adama Dyona i Kaspara Ltzbifcha i znalazły najszerszy obieg. A kiedy Zygmunt von Zedlitz w wiosce Nowy Kościół w powiecie Świerzawa, człowiek, który był świadkiem spalenia Johann Husa, napisał na wszystkich drzwiach swojego zamku "*Przyjaciel Boga, wróg biskupa Wrocławia i wróg wszystkich księży*" i nie zważał na wynikające konsekwencje prześladowań. Na prośbę jego syna augustianin Melchior Hoffmann, wysłany z Witteubergu przez Lutra, wygłosił pierwsze kazanie protestanckie w wiosce Nowy Kościół (Neukirch) w 1520 r..
Byli oni przedstawicielami prawdziwie pobożnej, ale z tego samego powodu również pobożnie myślącej szlachty, do której należeli tacy ludzie, jak, oprócz wspomnianych wcześniej, "baronowie" Świerzawy (Schönau), którzy założyli i promowali życie ewangelicko-kościelne nie tylko w Bytomiu (Benthen) i Siedlisku (Karolath), ale także wokół nich na całym ich terytorium; tacy jak Johann von Rechenberg, bliski przyjaciel Melanchtona, Hrabia Ulrich, który również głosił ewangeliczne kazania na swoim zamku we Kożuchowie (Freistadt) już w 1522 r. i wraz z Jakobem von Salza dołożył wszelkich starań, aby promować wolność Ewangelii; podobnie panowie Bergen w Sulisławicach (Derrendorf) w pobliżu Głogowa, którzy byli również bliskimi przyjaciółmi

Melanchtona, panowie Bflanz, vou Reichenbach, vou Strachwitz, von Schweinichen, etc., którzy uczestniczyli w przekazaniu Konfesji Augsburskiej. Hrabia Ulrich z prawdziwej protestanckiej rodziny Schasfgotsch zmarł w Warmbrunn w 1635 roku jako legalny współspiskowiec Wallensteina, ale w rzeczywistości jako męczennik swojego nieugiętego protestanckiego ducha.
Chętnie i szybko obywatele opowiedzieli się za Ewangelią, np. we Kożuchowie (Freistadt)w 1523 r., w Lwówku Śląskim, który w tym czasie był znacznie bardziej zaludniony, a także w Bolesławcu i Jeleniej Górze w 1524 r., w Jaworze w 1525 r., w Dzierżaniowie w 1526 r., w Strzegomiu w 1527 r., w Świdnicy w 1530 r. Chłopi również odczuwali potrzebę ciała i duszy w obecnych warunkach zbyt wyraźnie, aby nie przejść do wolnego głoszenia Ewangelii, gdziekolwiek wydawało się to możliwe.
Na przykład, kiedy Junker Balthasar von Prädel w Wiesan koło Bolkowa (Bolkenhayn) poinformował ich o "*swojej*" decyzji, przyłączyli się do niego w radości i wyznali mu, że od dawna byli naśladowcami Lutra i tylko nie odważyli się jeszcze wyznać tego publicznie.
Jest to trafny obraz warunków prawie całego Śląska, który Orlandini nakreślił po listach Canisina na temat duchowych warunków Austrii w tym czasie: "*wszystkie klasztory są opuszczone, mnisi są kpiną. Znowu nikt nie chce zostać mnichem, ale nawet duchownym, ponieważ uczeni ludzie unikają święceń kapłańskich. Niezależnie od tego, kogo król wybierze najstaranniej, nie znajdzie nikogo odpowiedniego, kto chciałby objąć parafię, nawet w Wiedniu, nie mówiąc już o wsi. Kaznodzieje, którzy otwarcie nie wyznają protestantyzmu, są dla jezuity podejrzani; słyszy ich na ambonach zawsze mówiących o wierze i zasługach Chrystusa, ani słowa o poście czy modlitwie, miłosierdziu i uczynkach. Wszyscy więc czytają książki protestanckie; arcyheretyk Melanchton zdominował szkołę swoimi własnymi*".
Śląsk był w tym czasie głęboko podzielony politycznie, ale w radosnym przyjęciu Ewangelii był prawie zjednoczony. W XVI wieku ponad 1500 kościołów stało się protestanckimi a wiele z nich zostało ocalonych od całkowitego upadku dzięki Ewangelii. W przeciwieństwie do nich, pozostało maksymalnie 400 parafii katolickich, w większości kongregacji, które były w uciążliwej zależności od kościelnych i klasztornych posiadłości ziemskich.
A przede wszystkim: reformacja na Śląsku miała na wskroś poważny i rozważny, można by nawet rzec konserwatywny charakter.
Tak zdecydowanie główny nacisk położono na to, co konieczne i zamierzano tworzyć coś nowego. Większość tego, co stare, nie oparte na Ewangelii, przez

długą tradycję uznawano za czcigodne lub przynajmniej pozostawiono jako nieistotne dla zasadniczej rzeczy to, co gdzie indziej wyeliminowano jako szkodliwe: podczas chrztu, egzorcyzm i szata, podczas Wieczerzy Pańskiej podniesienie chleba i wina, wśród duchowieństwa ornaty na Śląsku tolerowano.

W kościołach rzeźbione i składane ołtarze z obrazami świętych, z których większość istnieje do dziś; w zborze przyklękanie na imię Chrystusa, błogosławieństwo i rozgrzeszenie oraz wiele innych rzeczy, które częściowo nadal odróżniają zewnętrzną formę nabożeństwa protestantów na Śląsku od innych części protestanckich Niemiec. Reformacja na Śląsku nie jest zręczną wojną o podbój, ale żniwem, które przyniosło owoce we właściwym czasie dzięki łasce Bożej. Masowe niszczenie sanktuariów katolickich, ślepe niszczenie wizerunków świętych i form katolickich kultu nigdy się tutaj nie pojawiło. Reformacja w Szwabii, dziki ruch społeczny wojny chłopskiej, który wybuchł we Frankonii, nad Renem i w Turyngii, pozostał całkowicie z dala od Śląska.

Skłonność i kierunek anabaptystyczny, jakim szlachcic śląski Kaspar von Schwenkfeld reprezentował i rozpowszechniał na dworze Fryderyka II w Legnicy, a następnie w wielu innych środowiskach, trzymał się wolny od wszelkich powszechnych żądań zniesienia chrztu i jakiejkolwiek przemocy wobec niego. Łagodnego, aż nazbyt niespokojnego doktora Johanna Hessa we Wrocławiu, żyjącego w poważnej wewnętrznej komunii z Bogiem, można uznać za typ śląskiej reformacji.

W samym Wrocławiu (Breslau), pomiędzy nowo powstałym i starym kościołem zachował się formalny związek, jakiego nie zaobserwowano nigdzie indziej. Hess i Moiban pozostali szczerymi podwładnymi biskupów wrocławskich i sprawowali swój urząd w ich imieniu, co rada miejska i oni sami podkreślali wobec antyreformacyjnych władców. O umiarkowaniu może znaczyć fakt, że katolickie nabożeństwa nadal istniały jako nabożeństwa z celebracją Wieczerzy Pańskiej w kościołach protestanckich. W niedługim czasie ustały samoistnie z powodu braku przystępujących do Komunii (u św. Elżbiety w 1538 r.). Istniały przypadki dokonywania lukratywnych datków masowych na ołtarze boczne kościołów protestanckich w kościołach katolickich, a dochody były dzielone, W miastach śląskich jednoczesna kościelna służba miejskich kościołów parafialnych dla wyznawców Rzymu i protestantów została zaproponowana przez tych ostatnich w chwili sporu, i była realizowana w Głogowie (Glogan) w odniesieniu do kościoła św. Mikołaja (1561), w Zaganiu (Sa-

gan) w odniesieniu do kościoła Augustianów (1568), w Szprotawie (Sprottau) w odniesieniu do miejskiego kościoła parafialnego (1565).
Parafie, które obudziły się do nowego życia, a w niektórych przypadkach także rady i organy miejskie, teraz, po nawróceniu się do Ewangelii, uważają się za faktycznych właścicieli tych kościołów, które zawsze były kościołami miejskimi i parafialnymi. Nowe, czujne poczucie prawa i obowiązku ze strony kongregacji zajęło miejsce poprzedniego, niekwestionowanego podporządkowania się rzymskiej autokracji, co było ze szkodą dla kościoła dla gmin, zajmowała urzędy i sprawowała władzę.
Ta nowa świadomość została wyrażona prosto i poważnie w prawdziwie chrześcijańskim "*Schntzschrift oder Rechtfertigung des Rates nnd der Gemeinde zu Breslau wegen der Wahl des 0. Johann Heß*" (*Uchwała lub uzasadnienie rady i gminy Breslau w sprawie wyboru o. Johanna Heßa)* z 29 października 1523 r..
Po tym, jak rada określiła największe niebezpieczeństwo dla dusz z powodu braku pasterzy i haniebnego nadużywania dochodów parafii, jako nieodparty powód dobrej troski o prawdziwie chrześcijańskiego kaznodzieję, jako wypełnienie jego świętego obowiązku, stwierdziła:
"*Johann Hess został wybrany został przez nas zgodnie ze zwyczajem apostołów; ponieważ przystoi kongregacji wybrać pastora, a następnie biskup lub kapłan lub władcy kościoła kładą na niego rękę. Teraz, jeśli ten wybór został dokonany właściwie i po chrześcijańsku, a my poszliśmy za głosem naszego łaskawego Pana Biskupa, który polecił "tego" pastora naszej miłości i dał mu pierwszy głos, a nam kaznodzieję, aby głosił ewangelię wśród nas, nie wypada mieć innego sługi słowa. A po zgubnej lichwie jak wyjaśniono dalej, prawo rady i kongregacji, oparte na obowiązku, w szczególnych okolicznościach tego samego, będzie wykonywane w tych okolicznościach.*
Pokornie prosiliśmy króla Ludwika, a także papieża, aby wybrali pastora, ale ani Jego Królewska Mość, ani papież nie byli w stanie tego zrobić.
Jego Papieska Świątobliwość nam nie odpowiedział. Dlatego sami wybraliśmy proboszcza i przedstawiliśmy go wikariuszowi i biskupowi, i ponownie wikariuszowi, aby mógł zostać uroczyście ustanowiony na swoim urzędzie zgodnie ze zwyczajem diecezji, ale nie byliśmy w stanie niczego osiągnąć; dlatego sami objęliśmy go w posiadanie parafii ".
Wystarczy dokładniej przyjrzeć się historii odnowionych kongregacji protestanckich w tych częściach kraju, w których rzymski reżim kościelny nadal

utrzymywał władzę, aby zdać sobie sprawę, że tylko silnie przebudzony i nowy kościół protestancki był w stanie przejąć inicjatywę.
Heroizm, z jakim protestancka gmina Głogowa (Glogan) walczyła o swoje kościelne zadowolenie, energicznie i tolerancyjnie, nie mogąc porzucić swojego wyznania, a zatem nie szczędząc ofiar, jest najlepszym świadectwem, najpiękniejszym potwierdzeniem protestantyzmu na Śląsku.
Dla miasta Głogów (Glogan), które w tym czasie liczyło około 20 000 mieszkańców, niekorzystne było to, że w decydującym dla reformacji czasie księstwo było bezpośrednio austriackie i że nie było domu panującego, z którym można by się związać jak na przykład w Legnicy (Liegnitz). Cała władza kościelna spoczywała w rękach potężnej kapituły katedralnej, wobec której rada była bezsilna. Protestancka odnowa szybko została przeprowadzona w miastach takich jak Kożuchów (Freistadt) i Swiebodzin (Schwiebus), w wioskach takich jak Gręboszów (Gramschütz) i Nielubia (Nilbau). Protestanccy obywatele Głogowa, chociaż siedem ósmych z nich było protestantami wkrótce po reformacji, nie byli w stanie zdobyć dla siebie żadnego z ośmiu istniejących kościołów Głogowa przez ponad pół wieku, a nawet nie byli w stanie uzyskać żadnego miejsca na swoje nabożeństwa. Dopiero w 1564 r. Maksymilian zezwolił po tym jak mieszkańcy Głogowa zwrócili się z pilną prośbą, o wyznaczenie własnego duchownego. Prosba została spełniona nie dla miasta, ale dla pobliskiej wioski Brzostów (Brostau), do której małego kościoła mieszkańcy Głogowa zwracali się teraz na każde nabożeństwo i każdą modlitwę.
Kościół musiał być otwarty dla wszystkich działań kościelnych, nauczania i modlenia się.
Było rzeczą naturalną, że ta kongregacja, która tak długo łaknęła i pragnęła Słowa Bożego, wkrótce zorganizowała dla swojego nowego pastora, Joachima Spechta z Głogowa, ucznia Lutra i Melanchtona, kazania w kościele prawie opuszczonego klasztoru dominikanów, ufając w pobłażliwość cesarza, który pozwolił im na jego nominację. Zaspokojenie ich najświętszych potrzeb w Brzostowie było na dłuższą metę niemożliwe. Specht otrzymał cesarski bezwarunkowy zakaz korzystania z tego kościoła bezpośrednio przed nabożeństwem drugiego dnia po Objawieniu Pańskim w 1565 roku, który kapituła katedralna natychmiast wydała. Wstąpił przed ołtarz, przeczytał go zgromadzonym i szybko przywrócił wiele głęboko poruszonych umysłów do posłuszeństwa wobec władz, pospieszył za tymi, którzy jeszcze się nie uspokoili, ale teraz chcieli siłą dochodzić swoich dawnych praw do miejskiego kościoła parafialnego (kościoła św. Mikołaja) i pociągnąć kanoników do odpowiedzialno-

ści. Podążył za nimi, błagał wzburzonych ludzi ze schodów ratusza, aby powstrzymali się od grzesznej przemocy ze względu na cierpienie i krew Chrystusa i przekonał ich, aby natychmiast udali się za nim do Brzostowa (Brostau) na nabożeństwo. Organizacja nabożeństw protestanckich w ogóle była cierniem w boku kapituły katedralnej.
Panowie, ponieważ nie mieli nic innego do powiedzenia przeciwko Spechtowi, wielokrotnie oskarżali go o skłanianie się ku doktrynie reformowanej, która nie była objęta pokojem religijnym, i tylko dzięki jego jasnemu i radosnemu samousprawiedliwieniu dwukrotnie w Wiedniu i Pradze, gdzie został wezwany, kongregacja mogła utrzymać jego urząd w Brzostowie (Brostau) przez 16 lat.
Trudności spadły teraz jeszcze bardziej na wspólnotę: Następca cesarza Maksymiliana II, Rudolf II Habsburg (1575 r. król Czech), nie stawiał już oporu kapitule katedralnej, a w Wigilię Paschalną 1579 r. nakazał biskupowi Gerstmannowi ewakuację kościoła we Brzostowie do dnia św. Jana i zajecie wszystkich budynków kościelnych.
Biskup, który był łagodny i żywił ciepłe uczucia do swojej śląskiej ojczyzny, nie chciał sam ogłosić, ale kazał to przekazać ustami innego, oznaczało po raz kolejny całkowitą bezbronność społeczności pozbawionej praw i zniewolonej. Specht musiał opuścić Głogów (Glogau) i zmarł w tym samym roku, po 30 tygodniach tułaczki wśród okolicznej protestanckiej szlachty, a w końcu, ciężko chory, został potajemnie sprowadzony z powrotem do swojej parafii w Głogowie (Glogau) na kilka dni przed śmiercią.

Przez kolejne dwa lata parafia pozostawała całkowicie bez środków do życia. Nabożeństwo odprawiane pod gołym niebem w sąsiedniej wiosce Weibisch byłoby nawet niebezpieczne dla uczestników. W opinii niektórych mieszkańców, obowiązkiem parafii jest korzystanie z prawa do kościoła parafialnego, obywatele zażądali od księdza katolickiego kluczy i zmusili go, aby sam otworzył dla nich kościół. Rada, oraz gubernator Brzostowa (Biberstein), uniemożliwiali dalsze działania, wbijając w nocy mocną metalową blachę w dziurkę od klucza. Dopiero po dwóch dniach nieustannego "błagania obywateli" i rady o dobrowolne otwarcie kościoła, w kościele parafialnym można było usłyszeć niemieckie śpiewy z katechizmową retoryką.
28 lutego 1581 r. w kościele parafialnym odbyło się pierwsze regularne nabożeństwo protestanckie odprawione przez kaznodzieję protestanckiego Achatiusa Hofmanna.

Strona rzymska robiła wszystko, aby ograniczyć prawa gminy protestanckiej do kościoła parafialnego. Kapituła katedralna uzyskała dwa rozkazy cesarskie na wydanie kluczy. Mieszkańcy ich nie zastosowali. Choć wykazali pełną gotowość posłuszeństwa cesarzowi wobec pierwszej komisji cesarskiej, która pojawiła się w Głogowie 3 kwietnia 1581 roku z żądaniem kluczy. Okazała bezwarunkowe obstawanie przy swoich prawach boskich i ludzkich. Starała się o uznanie tego prawa przez cesarza w Pradze i we Wrocławiu przez Radę Książąt i Stanów. Szybko pozyskała kolejnego protestanckiego kaznodzieję, magistra Christopha Quartusa, na miejsce ustępującego już 6 maja kaznodzieję Hofmana, który służył wspólnocie przez 40 lat, służył wiernie (choć w ograniczonym duchu luterańskim) w trudnych czasach.
Po koniec sierpnia przybyła druga komisja cesarska. Spotkała się z prośbami i z dużymi darami o uznanie praw mniejszości katolickiej i w związku z tym na jednoczesne korzystanie z kościoła dla obu stron. To były głęboko poruszające, poważne dni negocjacji dla Głogowa. Sami wysocy rangą panowie z komisji (biskup, gubernator Karl von Biberstein, lord von Promuitz na Svhrau i książę Jerzy II z Legnicy) wybuchnęli płaczem, gdy prezentacja 1000 protestantów i zaledwie 100 katolików, padli na kolana, i błagając prosili o uznanie ich praw do kościoła. Komisja w końcu doszła do wniosku, który zadowolił wszystkich obywateli, zarówno protestantów, jak i katolików, „że protestanci są właścicielami kościoła razem z katolikami, obie partie wyznaniowe pełnią tam na przemian nabożeństwa, ale szkoła i plebania, a także dochody i dziesiętne powinny pozostać przy katolikach, a protestanci powinni teraz otrzymać plebanię w mieście. Szczególnie biskup Gerstmann był bardzo zadowolony z tego wyniku i odrzucił oskarżenia duchowieństwa pod adresem tego stanu. Ci ostatni protestowali i nie zaakceptowali ugody, a kapituła katedralna zaaranżowała nawet wysłanie listu do Wrocławia w grudniu, która jednak nic nie zrobiła ze wszystkimi ich groźbami.
W dniu 15 stycznia 1582 r. panowie z drugiej komisji otrzymali cesarskie uznanie swojej decyzji. Zgromadzenie ustanowiło teraz prezbiterium z ośmioma "ojcami kościoła", umieściło dwóch innych duchownych jako diakonów u boku Qnartusa, który w międzyczasie został awansowany na pastora.
Przez 20 lat żyli wiarą w swojej kościelnej własności, chociaż ich prawa były stale kwestionowane. W międzyczasie jednak do diecezji wrocławskiej wkroczył inny duch. Biskup Johann Sitsch pojawił się w Głogowie 17 marca 1603 r. z czwartą komisją, którą zorganizował, oraz ze 100 żołnierzami i zażądał bezwarunkowego posłuszeństwa. Podobnie jak w przypadku poprzedniej komisji,

nie było już mowy o dochodzeniu w tej sprawie. Pilniej i z większymi emocjami niż kiedykolwiek wcześniej, kongregacja zwróciła się do jezuickiego przedstawiciela Rzymu w zamku i na początku ulicy z żarliwą prośbą. Ufając w swoje prawo dane im przez samego Boga, nie porzucili tego samego i na razie osiągnęli swój cel.
Gwałtowna kontrreformacja zaproponowana cesarzowi przez biskupa, który musiał odejść, nie osiągnąwszy niczego, oraz zakaz wydawania wszystkich pism protestanckich na razie nie przyniosły rezultatów. Do 1628 r. mieszkańcy Głogowa uniknęli najgorszego. Poważnymi zwiastunami tego, co miało nastąpić, było oczywiście wyzwanie rzucone cesarzowi przez biskupa i odmowa uznania wielkiego dziedzictwa protestanckiego lorda Bergen dla wspólnoty Głogowa za to, że był on związany z Konfesją Augsburską, a także w wymogiem złożenia przysięgi na urząd Bogu „i *wszystkim świętym*").

W tej historii wspólnoty protestanckiej w Głogowie widzimy wyraźnie prawdziwy charakter reformacji na Śląsku: ufną świadomość protestantów, że wraz z odnową ich życia osobistego i wspólnotowego na podstawie Ewangelii nie zatracił się ich chrześcijański charakter kościelny, ale dopiero teraz nabrało sensu „*Obudzić się do wykonywania swoich kościelnych obowiązków i praw*". Nie ma tu burzliwego pragnienia innowacji, pogardy dla współobywateli, którzy pozostali tacy sami, ale raczej pokojowe zakwaterowanie i dobrowolne posłuszeństwo państwu i władzom, na tyle, na ile pozwala najświętszy obowiązek wobec Boga. Trudno powiedzieć, czy nadal akceptowalne jest to, że obywatele pytani przez drugą komisję wyraźnie oświadczą, że ich ówczesny upadek na nogi miał być przyznaniem się do błędu, jaki popełnili zajmując kościół i prośbę o przebaczenie od cesarza za to samo. W rzeczywistości, jak niewiele przemocy miało miejsce w porównaniu z dziesięcioleciami niesłychanej przemocy z drugiej strony na tym kroku świętej gorliwości i gniewnej rozpaczy i jaką siłę cichej cierpliwości dla ewangelii i w imię sumienia wykazali protestanci z Głogowa przed i po! To naprawdę godne podziwu, że w innych częściach Śląska nie doszło do większej przemocy w podobnych warunkach. Oprócz tego, co właśnie powiedziano, jedyne, o czym należy wspomnieć, to burzliwa akcja ewangelików Żaganiu, kiedy w 1542 r. przejęli kościoły franciszkańskie i miejskie, przez co inwentarz tych kościołów nie został poprowadzony z godnością; ponadto bójka między mnichami a kilkoma obywatelami w 1562 r. i pewne ataki na duchowieństwo katolickie w tym samym mieście podczas krótkiego panowania elektora palatyna Fryderyka (Króla Zimowego).

Ale jak bardzo ewangelicy Żagańscy tolerowali, zanim książę Henryk Saksoński poszedł za swoim bratem Jerzym (1539 r.), wrogo nastawionym do reformacji, i pomógł ewangelikom w zdobyciu ich praw. I jak, z małą przerwą od 1549 r., gorycz została sztucznie podsycona przez stale odnawiane zaprzeczanie każdemu tutaj prawu. W uczciwej histografii to naprawdę wspaniałe czyny i działania ewangelików na Śląsku dla ich najwyższego dobra!